

# JEWSTROJOWCY

## KURJER POLSKI



ŻOŁNIERZE FIŃSCY PRASZERUJĄ  
PRZEZ WIOSNĘ I LĘTNOŚĆ. KOBIECY  
FIŃSKIE ZJEDNOCZYŁY SIĘ W JEDNĄ  
ORGANIZACJĘ NIESIENIA POMOCY.

# PREZYDENT ROOSEVELT MISTRZ KRZESIA

Zdjęcie obok wykonane zostało niedawno w alkich norweskiej łązy wolumularskiej. Zaliczony był do nich list nowojorskiego wolumularza Knuta Vanga z dnia 23. XI. 1935. który podajemy poniżej:

"Przejął mnie wielką radością fakt, iż mogę dotrzeć dla archiwum domu macierzystego coś interesującego. Dnia 7 listopada był prezydent Stanów Zjednoczonych, brat Franklin D. Roosevelt obecny w łązy architeklow w Nowym Jorku, gdzie jego najmłodsi synowie James i Franklin junior zostali przyjęci do trzeciego stopnia, jego najstarszy syn Elliot ma już tytuł mistrza. Przy tej sposobności miałem zaszczyt uświetnić to historyczne zdarzenie. Zrobiłem bowiem zdjęcie grupowe prezydenta i jego trzech synów, stojących za nim. Wydano ostre zarządzenie, by moje zdjęcie nie zostało opublikowane. Ale osobicie miałem interes w tym, by 10 prowincja otrzymała z kopie w podrunku. Fotografię przesłałem im jako przesyłkę poleconą, i proszę dotrzeć ją do rąk właściciwych."

List kończył się ponownym stanowczym zadaniem potakowaniem tej sprawy jak najdyskretniej. Na zdjęciu widac prezydenta Roosevelta w faliusku z insygniami 37 stopnia, obok niego mistrz wielkiej łązy Nowego Jorku, Br. Owens. Jako piąty od lewej stoi burmistrz Nowego Jorku, żyd La Guardia, jeden z naczelnych mężów amerykańskich.



Na prawo: ZNISZCZONY POCIĄG Z AMUNICJĄ. Zdjęcie nasze przedstawia dwa pociągi z amunicją srombaradowano na dworcu w Minsku przez samoloty Słuka. Zdjęcia dokonano z powietrza.

Na lewo: HISPANSKIE KOBIECY SZYJA UNIFORMY. Ochotniczki Falangi szją uniformy dla ochotników hiszpańskiej dywizji „Błękitnych koszar”, którzy ramie przy ramię z dywizjami niemieckimi biorą udział w wyprawie przeciw bolszewizmowi.

U dolu na prawo: ZWYCIESTWO NA WSZYSTKICH FRONTACH. Całej Europie, w Niemczech, Danii, Holandii i w Belgii, we Francji i Norwegii, w Hiszpanii i Italii przywiozła „V”. Nasza ilustracja przedstawia symbol zwycięstwa Europy przed Sukcennicami w Krakowie.

U dolu na lewo: KROL MICHAŁ RUMUSKI... odwiedza osadę myśliwską. Niemiecki lotnik zdaje krowoli sprawozdanie z lotu na nieprzyjaciela.



SYN STALINA W NIEWOLI NIEMIECKIEJ. Syn Stalina widząc beznadziejność dalszej walki, poddał się bezwarunkowo. Co na to powie „ojczulek” Stalin skazujący na śmierć rodziny tych żołnierzy, którzy się dostają do niewoli?

Fot. Akt. Press A. Altanlis i Sobel J. Borok — I. K. P.



KOBIECY SOWIECKIE ŻOŁNIERZAMI. Na ilustracji naszej widzimy sowieckiego żołnierza-kobietę w jednym z obozów jenców.

Na lewo: OBALONE WIELKOŚCI. Po oswohodzeniu Mińska przez żołnierzy niemieckich, stracili miastanary natychmiast pomnik Lenina z kokotu.

Na prawo: SOWIECCY ŻOŁNIERZE JAKO ZBIEGOWIE. Liczne oddziały sowieckie, po zastrzeżeniu swych komisarzy politycznych, zbiegły do wojsk niemieckich.



# FINLAND JAKRAJ



Finlandia była pierwszym z krajów europejskich, po które wyciągnęli swoje chwytliwe łapy czerwoni władcy Kremlu, aby pod nie nie znaczącymi pozorami przesunąć granicę sowiecką w głąb tego kraju. Już przedtem musiła Finlandia zakosztować następstw tej dążącej do ekspansji polityki rosyjskiej; przecież dawniejsza stolica Rosji Petersburg została założona na terytorium fińskim, które Rosja zaanektowała. Tu wysiedlił car Piotr Wielki w roku 1703 jeńców fińskich. Polityka Rosji bolszewickiej nie oznacza więc nic innego, jak dalszy ciąg dawnej polityki carów, mimo że rok 1917 przyniósł narodowi fińskiemu uwolnienie od jarzma rosyjskiego. Ale trwało jeszcze przeszło rok, zanim wojska bolszewickie zostały przepędzone z południowych ziem Finlandii przy pomocy wojsk niemieckich i dopiero w r. 1920 zawarty został między Finlandią i Rosją pokój w Dorpacie, jeszcze przedtem zaś Rosja wydała temu krajowi dziesięć części jego terytorium. Pod koniec roku 1938 ogłosił Molotow, że Finlandia zagraża Rosji, co mówiąc delikatnie jest śmiechem, jeżeli postyma się wielkość i liczbę zaludnienia Finlandii i Rosji. Finlandia posiada dwie cechy charakterystyczne nigdzie indziej nie spotykane: pierwsze to — wielka ilość jezior, dochodząca do niemniej i nie więcej jak 60000; drugie — olbrzymie lasy, które stanowią jedyną bogactwo i skarż tego ubożego w inne wartości naturalne kraju. Ale ponieważ naród fiński jest bardzo pracowity i pilny, mogła sobie Finlandia w tak krótkim czasie wywalczyć miejsce w rodzinie narodów europejskich.



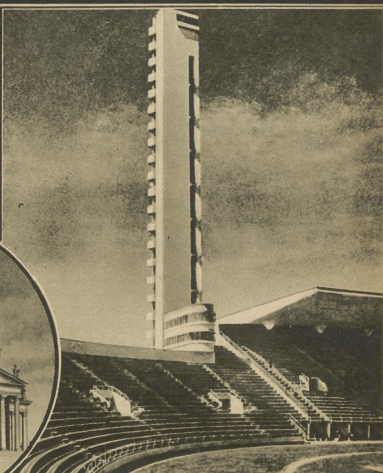
Prezydent Finlandii. Byłi przemawia do narodu fińskiego i oznajmia przystąpienie Finlandii do wojny z ZSRR.



Jeden z wielu pięknych placów w Helsinkach (stolicy Finlandii). Na prawo widzimy fontannę, na lewo w tle cerkiew.



Stado reniferów przekracza łąki. Lepończyk siedzący w czolnie ciągnie za sobą prowadzą, za którym idzie chętnie całe stado.



Kościół w Helsinkach. Nowy stadion w Helsinkach z wysoka wieża.



Płonące domy w jednym z fińskich miast, po nalocie sowieckim, na krótko przed przystąpieniem Finlandii do wojny.



Najpiękniejszy fiński zamek Savonlinna, położony malowniczo nad wodą, na północ od jeziora Ladoga.



Łazienka fińska „Sauna”. Skórę naciera się pretami z brzozy i siedzi w gorącej parze wodnej.



Finlandia posiada ogromne bory. Na ilustracji widzimy spław drewna.

# TYSIĘCY JEZIORA



Finlandia posiada dużo pięknych pałacyków, jak np. zbudowany w r. 1883 zamek Wyborg, który tak jak i najpiękniejszy zamek Savonlinna zbudowany na wyspie, na północ od jeziora Ladoga, musieli oddać Finlandia Rosji podczas jej ostatniego napadu. Jeden i drugi i wyspy Alandkie, zabrane przez Rosję zostały w międzyczasie obsadzone zpowrotem przez wojska fińskie, po przepędzeniu stąd wojsk sowiecko-rosyjskich. Finlandia, która ze swoim arcywrogiem ma do wyrównania stare porachunki, wystąpiła do walki z wrogiem świata — bolszewizmem jako jedno z pierwszych państw europejskich. Dlatego też Anglia, Błaga z Moskwą ręką w rękę oznajmia Finlandii, że nie odstąpi więcej swego nabytku dla towarów przeznaczonych dla Finlandii i że stoczone dyplomatyczne między Finlandią i Anglią mogą być każdej chwili zerwane. Ale groźby Anglii opanowanej i w swoim kłopotliwie wciągającej się z najwiękzym wrogiem ludzkości nie wpływają na decyzję Finów walczących z innymi narodami Europy przeciw zabawowi bolszewizmu. Finlandia wie: walka jej zaczęła pod kierownictwem Niemiec z plotkacją Anglii i Ameryki, sprzymierzeńcami Rosji, zakończy się zwycięstwem!

Fot. Ass. Press 2, Samml. Seiler 3, Tschira 3, Scherl 1



Nowy dworzec w Helsinkach, jeden z najpiękniejszych dworców Europy.



# W podziemiach u OO. Reformatów w Krakowie

Zmumifikowane zwłoki w kryptach w Palermo są tak samo znane jak te z tak zwanego „sdepienia obławanego” w katedrze bremenskiej. Szczątki docześnie pochowanych w tych podziemiach, zmumifikowały się same na skutek wpływów naturalnych jak suchoba grotu w tych miejscach, suchoba powietrza i innych bliżej niemych czynników. Nikt nie przyłożył do utrzymania ich w stanie dzisiejszej ręki, w przeciwieństwie do mumii egipskich, preparowanych specjalnie.

Wiele mniej znane są jednak mumie w podziemiach kościoła OO. Reformatów w Krakowie, jakkolwiek należą one do takich samych osobliwości, jak mumie w Palermo i Bremenie. I jak tam nie mażny wszystkich czynników powodów, które wyłożyły na tak doskonale utrzymanie zwłok poprzez wieki nawet, tak i mumie w kościele Reformatów otoczone są tajemnicą i trudno dociec, dlaczego szczątki zmarłych w wieku XVIII, pochowanych w tych podziemiach, zachowały się tak dobrze do dzisiaj.

Tuż przy wejściu do kościoła znajduje się w posadzce płyta kamienna, stanowiąca wejście do podziemia. Po otrzymaniu schodków wchodzi się w głąb do sklepien pebnych chodników i niż, w których pacho jest trumien poustawianych jedna na drugiej. Trumny proste, słuczne, ze zwykłego drzewa sosnowego i ciężkie brązowe, z bogatymi ozdobami i łarczami herbowymi a także ciężkie trumny kamienne, w których zmarli czekają na zmartwychwstanie.

Ciekawie też złożone w podziemiach szczątki ludzkie przed stu laty, ale i z wieku XVII znajdujemy tu jeszcze wiele trumien. Większa część z nich jest zamknięta, a pozostały spoczywają zmarli w trumnach podwójnych, drewnianej, złożonej w trumnie cynkowej, o ile wierzchnia trumna nie jest z brzoza.

Pierwotnie przeznaczone były te podziemia najprawdopodobniej na miejsce spoczynku dla braci klasztornych i fundatorów i dobrodziejów klasztoru. Wskazuje na to nie tylko historia powszechna wszystkich podziemi klasztornych, ale i mumie wielu czołów klasztornych z XVII wieku, które tu leżą w prostych habakach zakonnych, przepianych repali, najgęsto za poduszkę pod głowę kamień.

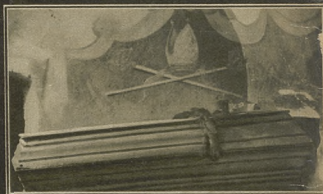
Nieco dalej otwiera nam towarzyszący nam braciasek klasztoru trumny, której weko łatwo daje się podnieść. W trumnie spoczywają zwłoki kobiety już od przeszło 150 lat. Kobieta ta znana była wśród ludzi jako „mateczka kościelna” kościoła OO. Reformatów. Jak to się dawniej zdarzało, poruciła ona życie świeckie, aby oddać się pracy dla kościoła. Była to jakaś hrabina, która odżywała w cudowny sposób mowę, cały majątek poświęciła dla dobra kościoła.



Do pogrzebu zdobionych trumien przymocowane są łarcze metalowe, gdzie podany jest krotki życiorys zmarłego.

Oto kościół OO. Reformatów w Krakowie. W jego podziemiach spoczywają od przeszło 300 lat dobrze utrzymane mumie.

Fot. Borek — I. K. P.



To jest właśnie mumia żołnierza na krótkiego, pochowanego tu w r. 1812.

„Mateczka” kościoła nazywali ludzie pobożna hrabina.

Tu znowu widzimy nosa kardynała Michała Szembeka ze Słupowa.

Frastrując się w tej wędrowce pod podziemiach kościoła dalej, napotykam na grobowce rodzinne znanych rodzin jak np. grobowiec rodziny Szembek, Wieniopolskich, i innych. W pierwszym miejscu odchyła braciasek wielce innej trumny i oto oczona naszymi oknami się szczątki docześnie żołnierza napoleońskiego, zmarłego w r. 1812, w mundurze swego pułku i w butach. Łaziska można poznać niebawisk kolor munduru, czerwone wypuszki na rękawach i złożone guziki i brązowe buty ze skóry owczej. W innej niżej widzimy długą trumny, a na niej odznaki gońcownika kardynała: czerwony kapelusz z czerwonymi chwastem, a na szczytnie namalowane mitra biskupia i dwa skrzyżowane pastorały. Jest to trumna kardynała Michała Szembeka ze Słupowa. A gdy idziemy jeszcze nieco dalej, pokazuje nam braciasek klasztoru doskonale utrzymane zwłoki jakiegoś ciłowiska, którego czarne włosy zupełnie wyraźnie odcinają się od twarzy.

Najlepiej i w niesromnialny sposób utrzymane są zwłoki ojca Sebastiana Wolicznego, urodzonego w 1644 z zmarłego w klasztorze Reformatów w r. 1732. Ze ciała jego zachowało się lepiej niż wszystkie inne, pokazuje porównanie z innymi szczątkami czołów klasztornych, zmarłych w tym samym czasie, w nieco później. Do roku 1888 spoczywało ciało ojca Wolicznego razem ze zwłokami innych braci. Ale już wkrótce po jego śmierci zaczęło uważać ojca Sebastiana, który odznaczał się bardzo wielką świętobliwość, za opiekuna klasztoru i oradownika u Rogo, znanego za jego pośrednictwem modlitwy i prośby do Boga i prośby te zostały wysłuchane. Stąd jest trumna jego i szczątki docześnie otoczone zostały szczególną opieką i nabożeństwem. Grób Ojca Wolicznego to okazała mała kaplica, w której spoczywa srebrniana trumna otoczona czarnym szatami. Ukazuje wszczę modlą się ludzie do tego błogosławionego, o którym już krąży legendy. Od roku 1732 zmieniano ją cztery razy bliżej ojca Sebastiana, gdyż ludzie zabierali sobie jego relikwie. Obecnie to grube szkło chroni szczątki światobliwego ojca przed zbyt gorliwym jego czcicielami.



W pojedynczych niszach stoja rzędem ustawione jedna obok drugiej i jedna na drugiej trumny.

To są szczątki światobliwego ojca Sebastiana Wolicznego, który zmarł w klasztorze w r. 1732 jako ciłowiek świcy.

# Temma nos!



jak to ucznia „Himacja” nosy. Lśniły one nosy na ślubach, wspaniałych, despotycznych, chytre i głupie. Do dajmy jeszcze od siebie „włoski”, jedno z naszynek tyczących moim ciałem „Nis wicihiej nosa do cudego prasa”. Jaka cześć charakteru lub wspaniałostwa srodka np. nos mocno garbaty? Ładnie o takim nosie są podobne smilini i niepokojni jak Katalina w starożytności. Nos sgarbiony tylko na samym końcu, o noskach nieco ruderacyjnych — cechuje ludzi despotycznych. Nos płaski srodka znawców noszności, taki jak miał Sokrates, wskazuje na ciępliwość i dobroć. Nos cienki, spiczasty, który filozof Seneka nazywał „Himacjum” ma oznaczć dowiec i przebiegłość, rozum racjonalny — mówią „noski”, gdyż mają go przeważnie kobiety — srodka ciętkość i wesołość.

O ile my uważamy nosy pięknie za bardzo brzydkie i nie rasowe, o tyle szczerzy murzynowie ciotornia je specjalnie za szerokie i pięknie i czynią wszystko, by nos umiał w ogóle z twarzy. Jak nam pokazują jedno ze zdjęć, starają się te nosy potwrnie dla nas. Dla Murzynów natomiast są one piękne.

Buźtacje nasze przedstawiają nam różne nosy, z których nie wszystkie da się określić bliżej. Każdy z czytelników ma sposobność porównania swojego nosa i wyznaczenia horoskopów co do swego charakteru. Do ostrożnego sędzią możemy zasugerować fartoobieranie znowu słowa z „ody do swego nosa”, które tak się kończy: „Gdy w miękkości sanuzna się twa miłośność wpręka, podwijając swą urodę, niepodobną nawet być sobie chętyka, co chłapie tylko wodę.” Ci panowie próbowali tylko najlepszych gatunków hawy, by ocenić ich — cenne! Ich sed. in vox Dei.

Fot. Scherl & Samaling Seiler & Adrivan I. Z. P.



To dziewczyna ma bardzo ładny, prosty nos i zw. „Mazyczny”. Co taki nos oznacza, tego nie wiemy, jest śliczny. To możemy wyżyć przyznać.



Nos tego starca 130-letniego — to powstawa trufa.

Ma prawy: W ten sposób ozdabiają twarz nosy kobiety jednego z narządów Murzynów-Ludołubów.

Ma lewy: Oto piękność indyjska z upiękaszonym jaszczak nossem. Przed ludźmi nie ukazuje nosa na pewno ten osobliwy „kacikryk”.



Mozryjczyk lubiał i starał się rozszerzyć swój nos, by wamili wie jak natomiast wyrzucił się z twarzy.



Piękny nos i usta według gustu afrykańskiego.



Oto nos spokojnego mory Kolumbijskiego.



Typowy nos Szwedów. Widać wyraźnie gość i zakrzywienie do dołu.

W ten „mawcy” Ci mają nosa! To zapachu pomysł wartości każdego gatunku hawy.

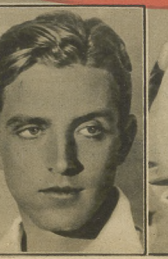
Nos Theo Lingana srodka poczucie humoru właściciela.

To dama na pewno niezdaje przeczki humoru w wielo rzeczy.

To jest nos czwórnika umięszonego się można gniewać.

Mięzpanki posiadają on większej części nosy proste, lecz dość duże.

Męzdzwa rozumowa nosa w dół, srodka-ka ludzi domowatnych.





Napisł Guro Vilovid

Autoryzowany przekład z chorwackiego W. Podmajerskiego

10 ciąg dalszy

STRESZCZENIE DOŚCIACHOWSKICH OPDOKNOŹ

Do tej nocy, poprzedzającej 31 stycznia... prześniertwapa jakimż zamer. Smer ten stawał się coraz wznętrajęszy i w końcu stał się już na tyle wyraźny, że Vito zawołał: — Ktoś jednak! Czy to nie nasz proboszcz...? Pojął zbliżyć się widocznie ku plebanii — Stała! To ksiądz proboszcz... Zanim Vito zdążył odewręć się od nocy poza oknem, postąpił mocno pukanie do bramy — Ktoś to! Nie nasz proboszcz nie pukal! Aha, może wota po bagaz? Pobiegł i otwarił bramę. Do sieni wszedł niemo jakiś kobieta, niosąca na rękach dziecko. Za nią wazeli woźnica i wrócił bagaz. — Gdzie ksiądz proboszcz? — spytała miłośnym głosem — Jest w podróży, — zszepiał Vito jakby ciekło uderzony. Dojrzał ciekłą zawód w oczach kobiety. Zadrżał nawet i jego jakbyłoby jej opadły, tak szokowało się w jej rękach zamętało dziecko. — Odkąd jest w podróży? — Już przeszło od miesiąca. — A kiedy wróci? — Długo nie było odpowiedzi Vito szukał jej dopiero. Jan...

prześniertwapa jakimż zamer. Smer ten stawał się coraz wznętrajęszy i w końcu stał się już na tyle wyraźny, że Vito zawołał: — Ktoś jednak! Czy to nie nasz proboszcz...? Pojął zbliżyć się widocznie ku plebanii — Stała! To ksiądz proboszcz... Zanim Vito zdążył odewręć się od nocy poza oknem, postąpił mocno pukanie do bramy — Ktoś to! Nie nasz proboszcz nie pukal! Aha, może wota po bagaz? Pobiegł i otwarił bramę. Do sieni wszedł niemo jakiś kobieta, niosąca na rękach dziecko. Za nią wazeli woźnica i wrócił bagaz. — Gdzie ksiądz proboszcz? — spytała miłośnym głosem — Jest w podróży, — zszepiał Vito jakby ciekło uderzony. Dojrzał ciekłą zawód w oczach kobiety. Zadrżał nawet i jego jakbyłoby jej opadły, tak szokowało się w jej rękach zamętało dziecko. — Odkąd jest w podróży? — Już przeszło od miesiąca. — A kiedy wróci? — Długo nie było odpowiedzi Vito szukał jej dopiero. Jan...

— Pukę? Ja nie wiem, ja nie mogę... Ja tu jestem tylko ku charczem... — Co? Potrafiłabyś pozwolić na to, zebrnym z dzieckiem na polu w taką noc! — Poweż już odjechał... — Ja nie decyduję! Nie wolno. — Czego nie wolno? Nie wolno plebanii widzieć schronie nie dziecka i matki? Wierzyście w to? — Wierzę w panią i w Boga, no, ale czasem człowiekowi nie wolno. Powołacie, że odwołano nielebie i dziecko. — Vito nie będąc obcutym Proszę, niech pani powoł: W zaklepieniem przyprowadzi się kobiecie i jej narcęzu. — Ja znam takiego księdza proboszcza... On był i wszelką powołaniem udzielił mi schronienia... — zwróciła się młoda kobieta do kapłana. — Proszę... — Ja nie wiem... — mrużał Vito i ciężko pomyślał. — Vito nie będąc obcutym Proszę, niech pani powoł: Kapelan doprowadził kobiecie schodami na piętrze pięt-ro. Wprowadził ją do „biaskupolego“ pokoju — najwygodniejszego pokoju w każdej plebanii — i zapalił świecę. — Proszę się tu ulokować. Małe sępi? — Mały sępi. Ulokował go i odwrótyłow powietrze. Ma do piero kilka tygodni. — Kobieta odetchnęła i poszła z dzieckiem na łóżko. Don Jozo schodził na dół i spotkał na schodach Vita. — Miałem, Vito, że z waszego człowieka. — Miałem, że z tego księdza kapłana człowiekiem. Cc to za kobieta? Kto ponosi odpowiedzialność za jej przybycie? — Ja... brama! sławozwa i pewna siebie odpowiedź. Kapelan zszedł z schodów i zaczął się głosem zwracać do niego. Vito zbliżył się do drzwi „biaskupolego“ pokoju i wazeli, gdy pochylił się do niego i z najcięższą ciekłościwą przypatrzył się przepięknej kobiecie głowi i postaci. Która tymczasem już się wzmiała z ciężkiego podróżnego ubioru. — Vito... nie spodziewałam, że tu się panie? — pytała go i patrząc na niego jak na jakąś bliłą i żnąną osobę. — Tak — zjęk — Tyk was! Didi! — Zjęk, grubych tył i wiecznie drzemie. — Mówią, że maby lubiły dzieci... — Ja je też lubię. Polozą wam mego chłopaka. Po cichu, na palcach przystąpiła kobieta do łóżka i z największą czułością i uwzięciłnością młodej matki pokazała Vitowi głowę dziecka: rumianą, ustami, świętą dziewczynką! — wywrwał się Vitowi okrzyk zdumienia. Długo przypatrzył się dzieciecej głowie i dostrzegł w niej najdokładniejszy odlew pewnej, drugiej głowy. — Duce płacze! — Płacze, ale niedługo. — Czy pani jeszcze dziecko potrzebuję? — Niech tylko odejść! Rumianą, ustami, świętą Witę oglądał się po pokoju. Mierzył spojrzem jej bagaż i wyślado mi, że jest go co za dużo. — Wstał za to znak, że kobieta nie wyjął swój wychwał. Na parę godzinie nie przesyłała się z tak wielkim bagażem. Ze jest go dużo i że jest ciężki, to w tym dobrze, bo ledwie go unosił po schodach. — Ksiądz proboszcz mógłby, ja tak myślę, że mógłby się i chorą zatrzymać w drodze... — Jak do tego? — No, według tego co mówił, mógłby podobować jeszcze z jakiegoś dzieciątka. Powiedzieli nie będzie miemo cały miesiąc, a młode i półtora miesiąca, tyle mam urlop. — Zmiesiął na to do medego. Poczekam na niego. Muszę zjechać na niego, powonisz z... — Jak pani na imię? — Maja. — Maja? Myślę, że nazwałym matkę, gdyśmy byli dziećmi. Mówiłyśmy: Daj spokój, majo! Daj spokój!... Proszę pani, możecie pani za głaz? Jest u nas dość wszystkiego. — Zmężona jestem, ale zjadłbym co. — Młoda pani zjadzie na dół? Nasz kapelan jest bardzo uprzyjmi i miły. — Dziekuje! Nie mogłabym dziecka zostawić samego. — Przyniosła pani na górę... — zjęk Vito i wyczerła się. Przystojniaczek wieszczę dla Don Josego i dla Mai, pogłaskał kilka razy swoją mąkę. — Didi, przyjechała Maja!... Czy go drugą raz poproszał, zszepiał: — Ksiądz proboszcz ma ślicznego syna. — Kęcł się znowu po kuchni i znowu zwracał ku malpie: — Kapelan jest odpowiedźnikiem. Ja nie nie zrobiłem, Didi.

Vito przeczytał i zamysł się. Przez cały dzień był smutny i... dnią malpa więcej i żywie bawiła się kółko żywą. Myślał o młodej matce i o jej synu. — Biedaczka, nie ma pieniędzy... — Za mi tej było. Zalewał i przypadał, który uniemożliwiał pomoczenie jej. Ksiądz proboszcz jest Bóg wie gdzie. Nie może mi donieść o niczym i nawet nie miłoby zabrać z sobą, żeby mu donieść. Cóż on może z tak wielkiej odległości. Liczył duże i dochodził do wniosku, że Don Jozo mógłby wnet wrócić. Wazę? Po prawdzie nie jest długo do jego portu. Ale długo jest dla kobiety, która nie może pozostać tam, gdzie jest, a nie może wychodzić dalej, bo nie ma za co... — Co ona teraz pocznę? Vito pomyślał także i o tym, by ją uwidomić, że proboszcz nie ma w domu, ale jakie mógłby jej zdradzić tajemnicę, że czytel jej listy? Czuj się, i sam brzozydłem. Don Jozo zauważył, że Vito jest dzieć malczyć i ponury. Zdziwilo go to, że garbawy marynarz nie znał smutku, ani wielkiego opowaniania. — Vito dziają jakos w szym humorze? — pytał. — Sprząkry się i wesołość. — Nie. Pozostał dalej milczący i ponury. Dopiero późnym wieczorem, gdy przygotowywał legowisko dla malpy, poklepał ją po sierści i szepiał: — Didi, jest dost nowości. Nasz ksiądz proboszcz ma sępi. — Musi być cudy chłopczek. Zrobi go nam tylko dala w ręce, hie, ale bymny żyję w Trójce, Didi!...



Modlitwa

Ty, który rzadzasz naszych śmień pięt, i boską obejmiesz uszczęśliwić światu, coś jest mędrości wszelkiej niewiemyrą brylę i w miobodziej jestes bez granic bogaty — przeciw dozwalażas, by myśł ludzka, mala do Ciebie, Boże, modlitwą beczala.

Ty, coś zapoładnił pustkę życia guarem i dalaś nam niegodnym prawcu własnę wali. coś nam w miłości wielkiej, jaśniejęym darem uspanialego rozumu cieszyć się pozwolił — przyjmij przed twoim Twórcim głągniczenie listnienia, dasz naszych drzęcych pokręno uwsczeńtienia.

Ty, coś już ruchem i myśł uszczęchwiała a źródeł doskonalej bytówie rzuonową, co swej uszczęchwiciej ogromem odprazi: najbardziej skrzte naszych przeżyć drugi — wsłuchajj próśb pływanych z naszych oczu łzami i Panie najłaskawiesz szmiluj się nad nami.

Kiedy parzaniem wzrokiem nieudziemyć atocznm zwapiłym trupim korowodem, wyczerpani rozpaczą i smutkiem trującym, smagani wojną, chorobami, głodem, kieck szaleństwo dymią z nas opary ratujj nas Boże i wspomnająj nami.

Każesz nam Panie śmiertelnie się truzbić. Słabi jesteśmy, ciężar wszelkich grzechów gnę nas do ziemi, tarzamy się w brudzie, zgnaczasz nas kroki chraptliwym oddechom. Odpudn nam Boże, uwierz krawiec cierpienia, uwiez uszykkaj rolę i ból on tak rani i proudn strong ścieżką ku zbawieniu...

BĄDŹ WCIĄŻ Z NAMI PANIE!

M. Kralkowski



POCZĄTEK DRAMATU Vito stał u oknie i patrzył w ciemną, deszczową noc. Deszcz i ciemność ścinęły całe przestrzeń na jakieś dwa-troć miejsca. Dzwoniliśmy na wieżaczę. Aniel Pędził jak gdyby jeszcze rozumuwało się głuche, mokre i bez humoru. Bez humoru i bezradne. Wiedział bowiem nie wypiął, obdlała jej przestrzeń. Leży ona zatrącona w ciemności i deszczu; drolna, mala i zagubiona. — Gdzie też teraz nasz ksiądz proboszcz? — zrzek Vito, nie odwracając się nawet ku kapelanowi, który w tej chwili przemiechał na jego plecach. — Podróznie. Jest już w drodze powrotnej. Daleko był? — Daleko? W Palestynie to daleko! To tu za bajorkiem. — Daleko jest kępnie, daleko jest Argentyna. Jeszcze dalej jest Podniebno Morze. Ksiądz kapelan nie wie, co to jest dala! Dala? To jest miotłoco, na którym się człowiek przesłuchuje w trzydziestu dzień! Nie może zabierać bezkarnie, dostawa i wzpomni sobie zwoją małą wódeczkę pod Moserem. To jest dala! Ja tu zam... — Dłatego też i mówię ksiądz kapelanowi o tym. Vito nie odwręcił się jeszcze od tych kilku metrów zdążył ty nocy poza oknem. Kapelan też się nie oddalił. Widoczne było, że nie oglądając wieszczę. — Jeszcze wozna na wieszczę, — odpowiedział mi Vito na niewypowiedziane zapytanie. — Co? — Co? — Czy mógłbyś przynieść mi wódeczkę? — Gdy będzie czas, to zamówię ksiądz kapelana. — Vito nie odwręcił się, nie wyznagł oczu z ciemności, wazkiej przesłony poza oknem. Przypiął się jej i dzwiał się, że szama i deszczowa noc jest wazędziej jętraka. Tutaj na wai i pórób podhównych morz. Naraz zauważył, że w tej mała

nym było dla niego, kto stoł przed nim i zaskoczony nie wiedział, co by odpowiedzieć.

— Nie wiesz, kiedy wróci? — Nie, nie wiem, gdzie — urwał. Kobieta czekała zakończenia. — Oczekujemy go, myślałem nawet właśnie, że to on przyjechał. — Muszę na niego zjechać. Odpadnię mi jeden pokój, żebyym odpoczęła i poczęłała na niego?

\*) Pieszczołtivity — tyle co: mampus, mampus (drzyp. ul.)

Po kolacji stanął przy stole i zapatrzył się w młodego kapelana.

- Co ksiądz kapelan powie?
- Co miałbym powiedzieć?
- Ma w tym nic dobrego. Obca kobieta na plebanii, dziecko na plebanii...
- Wtę?
- Co powie wiesz, a co ksiądz proboszcz?
- Powie jak proboszcz. A cóż by on mógł powiedzieć? Jakas jego smajna szuka u niego rady i pomocy. Czy to coś złego, jeśli ktoś przyjeżdża w odwiedziny do proboszcza? Nie zastanawiaj się. Ja, Vito, w tym wszystkim nie widzę nic nadzwyczajnego. Kacikiem zwyczajna rzecz. Czyż nie było by wolno przyjechać do ałtarnia proboszcza z synkiem?
- On nie ma syna.
- On nie ma syna, ale może, ale są tacy, co mają liczną rodzinę i cała ta rodzina nie tylko przyjeżdża w odwiedziny, ale z plebanii czyni swoje drugie miejsce stałego pobytu. A wiesz? Wiesz nie aważi nawet o niczym nie wiedziesz... Nie widzi ksiądz kapelan, że jest to możliwe?
- Możliwe, jeśli nic nie powiecie. Ja nikomu nic nie powiem.
- To nie wystarczy. Powie coś innego...
- Dziecko płacze i śliczny jest... Dziecko potrzebuje dużo pieluch, piersie są jej i suszy, jak ksiądz kapelan myśli: wiele zobaczy na plebanii dżentelnie pieluch.
- Tak, rzeczywiście, o tym nie pomyślałem. — Don Jose zapatrzył się w kucharkę. Rozmyślał chwilę, a potem dodał: — Wiesz jednak zauważy obca kobieta z dzieckiem na plebanii. Co byśmy powiedzieli?
- Musi się coś powiedzieć. Ja bym przedtem wszystko inne powiedział niż to, że jakas kobieta z dzieckiem czeka na księdza proboszcza. Tego tylko bym nie przyznał. Po widziałbym, że placze, czyż dziecko, przyniesione ze wsi do chaty. Be ich to już płakalo, gdy je wpijawał w metryki chrzestnych, albo gdy czekał, aż ksiądz proboszcz skądś wieździe, tak, tak, chwilo, placze.
- A pieluchy?
- Wto się zanępował. Rozmyślał.
- Żan, to byćć praw. Suszył byćć za kuchnią i na strychu.
- Hm — uśmiechnął widać. — E, mój kiesz kapelanie, nie objeżdżaj i poludnino wieciora. Tote, komu jest już więcej nie jest strasznie, ale widzielo.
- Zrobicie to wszystko, żeby ksiądz proboszcz uniknął jakiejś nieprzyjemności?
- Nawet więcej! Gdyby ona nie była taka, jaka jest, a ja gdybym nie był taki, jaki jestem, wie ksiądz kapelan, co bym wsi powiedział?
- Powiedziałbym, że żona do mnie przyjechała. Cóż by mi mogli na to powiedzieć. A tak, nikt by mi w to nie uwierzył. Ona zastano piękna i zapadła młoda, więc nawet Didi ani ples na wsi nie swierzyły by to.
- Wto zamilał a potem zapatrzył się w kapelana i odezwał się:

— Don José?  
— Czeska!  
— A ksiądz kapelan? A wy księże kapelanie, co u czynicie dla księdza proboszcza?  
— Nawet wtedy... — krótko i stanowczo odpowiedział kapelan.  
Z wdzięcznością i z wyrazem wielkiego uznanowania popatrzył Vito w kapelanowe oczy.  
— Matko polsko nie jest łatwe. Mnie jest to dziecko, kochana jest ta kobieta, dobra, łagodna i delikatna. Cudna ona, mój Don Jose, całowicie mógłby wszystko dla niej zrobić.

— Kto ona jest?  
— Powiedziała mi to samo, co i księdzu kapelanowi: znajoma księdza proboszcza. Powiedziała mi tylko to jeszcze, że będzie położenie nie jest łatwe. Mnie jest to dziecko, kochana jest ta kobieta, dobra, łagodna i delikatna. Cudna ona, mój Don Jose, całowicie mógłby wszystko dla niej zrobić.

— Kto ona jest?  
— Powiedziała mi to samo, co i księdzu kapelanowi: znajoma księdza proboszcza. Powiedziała mi tylko to jeszcze, że będzie położenie nie jest łatwe. Mnie jest to dziecko, kochana jest ta kobieta, dobra, łagodna i delikatna. Cudna ona, mój Don Jose, całowicie mógłby wszystko dla niej zrobić.

— Kto ona jest?  
— Powiedziała mi to samo, co i księdzu kapelanowi: znajoma księdza proboszcza. Powiedziała mi tylko to jeszcze, że będzie położenie nie jest łatwe. Mnie jest to dziecko, kochana jest ta kobieta, dobra, łagodna i delikatna. Cudna ona, mój Don Jose, całowicie mógłby wszystko dla niej zrobić.

— Bóg się dnia, rana. Ie to kobiet tu sądzicie, a wystarczę, żeby tylko jedna uszłala.

— Żeby tylko ksiądz proboszcz jak najprędzej przyjechał — Don Jose wiał niespokojnie od stołu i przeszedł się po pokoju.

— Chodził tam i powrotem, spał powietrza i widocznie rozmyślał nad czymś bardzo nerwowo. Zatrzymał się.

— Powiadacie, że bardzo ładny? Ja się jej nawet dobrze nie przypomniał. Zauważyłem, że jest młoda i że ma bardzo miły, nieco bolejący głos.

— Piękniejsza od malowanej.

— Przedtem nie widzieliście jej nigdy?

— Czego ona chce?

Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

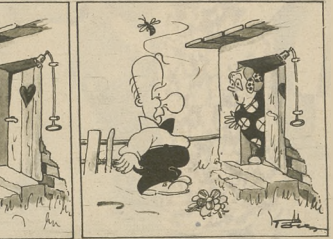
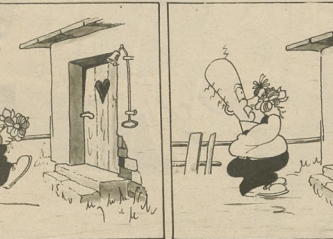
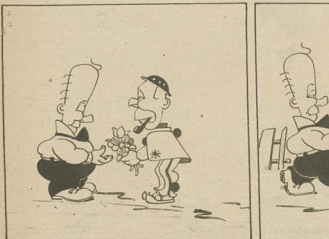
— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

— Wto wzruszył niemo ramionami.

### KNOTEK W ZAŁOTACH



Knotek strasznie zachwycał Kupił bukiet dla swojej damy.

Potem śpieszył do niej szkapro By kwiatem zdając jej w podarok.

Woną kwiatów się zachwyca Pieszczą zaś mu śladu wpycha.

O nieszczyśle — nos jak głowa! Zacząć trzeba znów od nowa.



# Pierwsza lady czy pierwsza komunistka USA?



**C**zy jest w tym coś dziwnego, że pani Roosevelt ma to samo podwójne oblicze co i prezydent Roosevelt? Przypomnijmy sobie, jak to prezydent Roosevelt przed swoim wyborem obiecywał swoim zwolnikom, że dotychczas wielkich strach, aby utrzymać Amerykę z dala od wojny. A co czyni on dzisiaj? Powiada: wojna nie przychodzi do niego, goni Roosevelt dokładnie ta wojna.

A mrs. Roosevelt! Bardzo chętnie kate się nazywać „pierwszą lady USA”. Nie protestowała też gdy znana amerykańska propagandzistka Carrie Chapson Call po pierwszym wyborze Roosevelta na prezydenta powitała je w „Białym Domu” jako pierwszą komunistkę. Ale wszystko to spada się zupełnie z zachowaniem się prezydenta, który 12 grudnia 1937 wysłał do Stalina telegram z powitowaniami z okazji „dwudziestolecia komunizmu”. Pani Roosevelt zaś pracowała w porozumieniu ze swoim mężem nad przywróceniem stosunków z Sowiecami i nad odwróceniem doktryny Monroe.

Pani Roosevelt czuje się wyjątkowo dobrze w miłym towarzystwie znanego żydowskiego burmistrza Nowego Jorku p. La Guardi, z którego rodzinie pani Roosevelt utrzymuje bardzo przyjacielskie stosunki, i u którego można się zawsze spotkać z innymi Żydami.

Na prawo: Pani prezydentowa jako manekin. Nasza ilustracja przedstawia mrs. Roosevelt na podium podczas rewii mod, na której jako „pierwszą manekin” USA prezentuje najnowsze modele.

Pani Roosevelt lączy na pewnym komisie makijeryzm z jednym z techników. Dlaczego ma mrs. Roosevelt taka niezadowolona mina? Czegoś się nie robi dla popularności!

Fot. Sammlung Selzer



Być może stanie się komunistyczne serce pani Roosevelt bardziej dla nas zrozumiałe, jeżeli się dowiemy, że rodzina Rooseveltoów utrzymuje stosunki przyjacielskie z żydowską finansjerką, i że żydzi, którzy dzisiaj są w „Białym Domu” jak u siebie w domu, stanowią około przyjaciół pani Roosevelt, sumienie jej było też całkiem spokojne, gdy podczas wojny domowej w Hiszpanii, przyjmowała od bolszewika Megina bezcenne obrazy Goya i Velazqueza, skradzione z muzeów hiszpańskich. Znalazły one w wiele uczęszczającym salonie pani Roosevelt należny podziw. Może też dlatego, że doszły do niej w ten „komunistyczny” sposób.

W międzyczasie spadła jeszcze jedna maska z oblicza prezydenta Roosevelta: razem z Churchillem związał się przymierzem z czczonego carem Stalinem. Nie dziwi nas to: ponieważ Roosevelt jest żelaznym systematycznym. A mrs. Roosevelt, „Pierwsza lady — pierwsza komunistka USA” gra tu rolę opiumki pokopu światła i każącym gościom, każdym słowem okłamuje naród amerykański, aż wreszcie i tu nastąpią kiedyś zmierzch bogów.



„Imię damy może być tylko dwa razy publicznie wymienione — w dniu jej ślubu i w dniu pogrzebu”. Zdanie to wypowiedziała niegdyś mrs. Roosevelt. A co pokazuje nasza ilustracja? Panią Roosevelt podczas jednej z jej pięciu mow mających na celu zjednoczenie Ameryki.

Rodzinny prezydent Roosevelt i żyda La Guardi podczas wycieczki samochodowej. „Pecunia non olet”.





Zupełnie już rozwinęły rak.

Rak zrzuca starą skorupę.



## Gdzie zimują raki?

Życie szałwiewca — mamy tu na myśli jedynie proces biologiczny na ziemi — choć mamy je ciągle przed oczyma, zawiera dla nas pełno tajemnic. Coż dopiero mówić o życiu stworzeń, których poznać nie mamy sposobności, a których budowa wskazuje już na to, że historia ich musi być nieco odmiennie od życia wielkich czworonogów lub ptaków. Jeżeli z nimi nie podpatrzymy tych słabych momentów, musimy się znieść na to, co nam podała badaczka przyrody, poświęcająca większość swego czasu na poznanie życia stworzeń skrytych dla naszych oczu. Od dość dawna sioła na naszych ulicach także film naukowy, który lepiej niż wszystko pokazuje nam sceny podpatrzane nawet w głębinach morza i ziemi. Ten mały nasz reperiż z życia raka rzecznego, to także wyjątek z filmu naukowego wytwórni Ufa, która oddala nam swe zdjęcia do dyspozycji.

Widomości nasze o raku ograniczają się do tego, że wiemy, jak doskonale są „szybki rakowce”, które nola bene są ogonami i że rak w gotowaniu zmienia kolor czarny na czerwony. Nie wiemy natomiast i gównicie, że rak ma zdolność regeneracji i że uszkodzona część ciała odrasta mu, i nie wiemy „gdzie raki zimują”. Musi to być miejsce dość nieprzystajne, jeżeli powiedzenie „ubi ci pokasło, gdzie raki zimują” zawiera głębię. Tęgo ostatniego film nam też nie pokazuje. A szkoda. Wiedzieliśmybyśmy przynajmniej, czy ta groźba ma swe uzasadnienie; prawda? Z zaszewania musimy w takim razie „spłec raka” i na zakończenie u-rac-yc się zdjęciami, które tu widzimy. Przed tygodniem słowiono 25 raków na plantach krakowskich. Kobiety czyszczące piękna fontannę krakowską raz po raz wyciągały rękę z przyczepionym rakim. Może one tu zimowały!



Od czasu do czasu rak się leni. Z łowej stara skorupa, z której rak po opuszczeniu jej.



Śmierć pod wodą. Podczas zrzucania skóry stracił rak żywot. Czynią na to różne żyjątka wodne. Oto larwa chrząstka wodnego rzuciła się na młodego raka.

Bohater filmu jedzie na powierzchnię ziemi.



Wszędzie wre walka o życie. Oto zapasy dwóch raków.



## „KOMEDIA” „TRÓJKA HULTAJSKA”

Nie wiem jakimi względami kierowano się przy wytyłowaniu „Trójki hultajskiej”. Sądząc z wyliczonej reżyserialnej „Komedi” — oczywiście kasa. Publiczność da odpowiedź, czy postąpiłno słusznie. Nie chcąc przesądzać sprawy, natomiast tylko zastanowić się nad tym, komu dzisiaj (ten start) mocno myślał tracący wadewi i jest potrzebny? Czyliby pamiędnio sukcesy „Zolnierza królowej Madagaskaru” i „Jadzi Wdowy” i Ale do tego nie wystarczy walec piw — szay lepszy retrospektyw, parę „szarych” nazwisk i... oczekiwać sukcesu. Hultajski dawał drogi wytwórca — mia fakich białostek. Albo zachowuje się autentyczność fradowniki i legki, co już dzisiaj da efekt ogryzki, albo modernizuje się spektakl i daje upust fantazji dekoratora, kostiumera, kierownika muzycznego i głównego reżysera. W „Trójce hultajskiej” daremnie szukałoby się stylu przedświata — wszystko jest przypankowa. Reżyseria rozlała się w szeregielach i szczególkach, gubiąc zupełnie tempo — celebryt — nie słowo, nie nie znaczące i nieważne — autorzy puszczeni samopas, grają 102-om numerkiem. Niezapamiętało się to swa cła. Stolica Odnaka wnosząc na scenę rozum, temperament i nieodparty wdzięk. Po raz pierwszy listnie obsiadony p. Rakowicki ma możność wyrażania swich watorów rastowego dowodliwości. Jest naprawdę pierwszorzędny — stylizowana głośnica uszyrana na pograniczu żary.

Kapitałowi, jak zawsze. Otwór monologuje, jak zawsze — Co znaczy jednak dramatyczna scena zakończona płacem? To leci: nie patojizm. Pichelski wiecie się baci rozstaj w dość nieważczona rolę. Cała ta hultajka gra bez zarzutu boro oddzielnie; jako zespół jednak po prostu nie istnieje. Otwór wygłasza cały czas monolog. Rakowicki gra pod publiczność, Pichelski przejawiały kontakty — imprezując. Winnen i reżyser. Alory sam graje hubnego gra kulturalnie współczesną obyczajową komedję a jednocześnie toleruje w dialogu ze sobą cyrkową błaznowadę w grze i charakterystacji p. Solarskiego. Dobrze opodyty pp. Karłowickiego, Łuszczewskiego, Jaworskiego i Kosztalskiego. Alamy nadzieję, że cały ten ciekawy, miedwawy i sensowny spektakl należy, polożyć na karb silnych upolów — r nowego sezonem... poogor: kowym, jak się godzi, zobaczymy chyba coś „nie tylko dla stu i dwadzieci domawcy” i wyświtemy może z klasnego kregu wiceczni ci tych tam ych i warzy, które na scenę jedynego teatru dramatycznego wnoszą manieri i starzę lewii.

## „MOMUS” „LIP(C)OWE DANIA”

Teatr „Komedia” — Trójka hultajskiej? Zb. Rakowicki i Solarski. Poniej Jozef Otwór, w dołu po lewej Zb. Rakowicki i po prawej Jerzy Pichelski w tejsze żstanie.

W „Momusie” rozon knikuly w całym rozkwicie. Przyjemnie wygląda i śpiewa p. Dusztowska, która jednak niestłusznie aspiruje do pieśni, skoro głos słysze do przesady.

Dobra para lanczy jest Kwapiszewska i Marciniak. — Tawre chętnie słuchamy sola skrzypcowe p. Dworakowskiego.

Dobrym wiekiem skandalam są „występk” p. Krowickiego. Czy nie dość, że wyplata ludzi z ka warnt? To już wraga elementarnym pojmiont este liczyony „inimikulatorym” i „femetyzmy. Ludzi: kiości!!! Dla samych siebie i dla wszystkich innych! Czy po to przychodząmy w piase imbie smie!

## „MIRAŻ” „W RYTMIE JAZZU”

„Miraz” madrze stłosuje zmianę, co pewien czas, zespołu. Zamiast Ołtwa, przysbył popularny Walter, sympatyczna para Gosia Negro — Łuczak reprezentuje rewiove piosenki — z dawnego zespołu zawsze ma brawa Sztraltrowska i balet z niezłowną Topolnicką Zadelką na czele.

Jedynym wiekiem skandalam są żydowskich filmów p. Zacharowicz zrywa się latami, zadzwiając chłoniczym stanem surowości aktoriskiej.

Czesław Pudłowski



Fot. Łuczynski.

## UWAGA FOTOAMATORZY!

Ponieważ do Redakcji naszej napływają ciągle jestre listy z zapytaniami o warunki przyjęcia zdjęć do naszego stałego kącika dla fotoamatorów, cieszącego się ciągle wielkim zainteresowaniem czytelników, chcielibyśmy raz znowu powtórzyć je na tym miejscu.

Ołos pierwszym warunkiem, by zdjęcie mogło zostać zamieszczone jest jakość zdjęcia. A więc musi być ono tematycznie i technicznie dobre. Następnie podać należy wszelkie dane dotyczące zdjęcia, jak aparat, czas wykonania, przelona pona dnia itp. Wielkość najmniejsza nastędnajaz zdjęć może być 4×4 cm.

A teraz idmy do zdjęć dzisiaj zamieszczo-

nych. Pierwsze z nich jakkolwiek nieco słabsze technicznie jest bardzo miłe w temacie i takie naturalnie. Istotli chodzi o wybór tematu, został on dobrze wybrany. Zdjęcie wykonał p. „Kostek” ze Rżysk obok Mielca, apar. Agfa Isolette 633, przel. 1/4, czas 1/125 sek. Drugie zdjęcie ciekawe jest z tego względu, że wykonano zostało jedynie przy oświetleniu zapalka, czas nastwielenia — 1/125 sek. Wykonał je p. Bronisław Pindelski z Krakowa apar. Velti, przelona 1/9. Musimy zaznaczyć, że jest to drugie zdjęcie p. Pindelskiego wyróżnione przez nas.

Za zdjęcia zamieszczone płaci Redakcja od 16 do 20 złotych.





**CAŁKIEM SZLUSZNE**

Zniszczerpimy ojciec do dziecka — Przeszedł już wstecz i z tym ustawicznym pytaniami, ja w tym wieku o nic nigdy się nie pytałem. Dlatego nie potrafisz teraz na nie odpowiedzieć.

**PODAREK**

— Co podarujemy wujowi na imieniny?

— Kasiemy dla niego na nowo namuduchą poduszkę do siedzenia.

— Ależ Laiso? oś ty znów wyrobiasz?

— Ten pan chciał się tylko przekonać, czy rzeczywiście krawiec da nam nie stosowne ścieżki przy poduszku.

(Guerin Meschino, Włochy)



**CHICAGO.** — 50000 dolarów, jako wykup meji żony? A ile zapłaciłbyś za jej zatrzymanie? (Moro Aurelio)



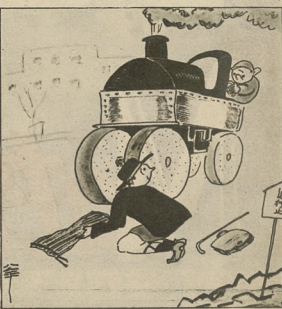
**NOWOCZESNE JAKI**

— Powiedz mammo, czy wszystkie bajki zaczęły się tak: Było to pewnego razu?

— Nie, niektóre zaczęły się także tak: "Dziś mam ważne posiedzenie", albo "Muszę dziś z czymś wypić składkę piwa".

— Jak możliwość tej starszej litoskiej pani, która wam podarowała płaszczyk rozrywkowo kamienisty?

— To nie był kamień, latusia, tylko płaszczyk.



Kancelar prauje spódnice. (Asahigraph, Japonia)

Pani ryba: "Widać zaraz, ty rozpustniko, Co sobie dzieci o mibie pomysła." (Collage Homan, Ameryka)

— Co też pan mówi, to ma być płyta Curusa? Przecież ten śpiewak śpiewa po niemiecku! Tękat naturalnie został przełomaczony.

**PIĘKNE WŁOSY TO OZDOBA!**

Epilacja agneta i osomara, mrozo wosy osaczają się, suszące umytki nieśledzące włosoprycy w gnieździe łopaty, swędzące, gryzki, nadmiernej łuskiści itp., należy narzucać przeczyszczające stosując "TANO NIO" — fluida postępującego odbulki włosowa, pobudzające je do nowego życia. Czwartka za akrosk. Cena 6 zł. 3 Banki od 1 zł. Kto w trzech dniach zrobił samowolnie, otrzyma 30%, rabatu na drugi pobitek.

**LABORATORIUM "TE-EN"**  
Lublin L. Pestluch 73

**PRZEZORYNY**

Tępkła kćmie na otwarcie testamtu.

— Anno — swrać się do tony — dał mi dusza churkę do nosa. Ręćcie przecziszczająca trzeba dla przyzwyczajenia popłakać trochę.

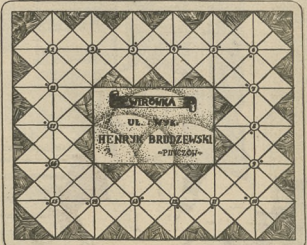
— Przecież nie wiesz jeszcze, czy co odświeżyciś!

— Bęćce, dał mi w takim razie dwie duże churki.

**Rozrywki umysłowe**

Do podanej figury należy wpisać wyrazy według poniższego znaczenia, aby powstała prawidłowa wierszka. Wyrazy czyna się dokóło cyfr w kierunku zegarowym. Kropka w kratce oznacza początek wyrazu.

Znaczenie wyrazów: 1. krokodyl amerykański, 2. wodotrysk, 3. bogactwo rzeźbiona trumna kamienna, w której w czasach starożytnych chowano królów i kapłanów, 4. uchodźca, 5. dowód piśmienny 6. rabozwństwo do N.M.P. 7. podburzający, namawiający, podżegacz, 8. trucimca w tytulu, 9. wosk służący do wyrobu świecy, 10. gruzozłom, 11. znaczący wyznik, 12. przyrząd dentystryczny, 13. śpiew lub muzyka wykonanos pod oknami jakiejś osoby, dla okazania jej czeći, 14. rełing, 15. mias spędzenie czasu, 16. rzemieślnik, 17. staro-grecki bóg morza, 18. nastucziciel wyższego zakładu naukowego.



Ułożył H. B.

Do podanej figury należy wpisać 5 wyrazów według poniższego znaczenia, czytanych jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1. ziomek, współobywatel; 2. litera grecka; 3. żyły duch; 4. plac w starożytnej Grecji, na którym odbywały się zgromadzenia ludowe; 5. drogoceenny naryzkić kobicy.

**ROZWIĄZANE ZAGADKI Z NUMERU 29**

Krzyżówka rysunkowa: Poziomo: 1. kąt, 2. lok., 4. sty, 8. ban, 6. los, 8. sła, 8. bak (wspak), 10. łaz. Pionowo: 1. kul 3. tykwa 5. kulczy 7. sonna 8. kulka 11. bez.

Spór podczas zabawy: Ojciec patrolni w dół. Widział więc, że pilka Hani, spędzając odbyła się bardziej nie pilka (aż się prokłaćwał wyżej). Mamma więc upaść z większą wysokością.

Cudowny zegarek: Pan Koralik miał zwykły zegarek z białych, tak jakim kawią w dzieci. Ponieważ os wcale nie chodzi, a wskazówka jednak pokazuje godzinę taką, więc dwa razy na dobę spędzał się godziną na zegarku z czasem słonecznym.

**Pielęgnuj** ...  
Nietylko kwarc lecz także ciało wymaga starannej pielęgnacji. Dlatego należy codziennie używać:

**Vasenol**  
puder do ciała





Hilde Weissner

Leny Marenbach



# M

# Malżeńs



# na raty.



Johannes Riemann

Film „Malżeństwo na raty” porusza zagadnienie stare, wykorzystane już fematycznie w teatrze nie tylko u nas ale wszędzie na świecie. Mimo to dobrze odświeżyć od czasu do czasu dla przypomnienia i przestrogi ten temat. Historia jest stara jak samo malżeństwo, nie przeżywająca się jednak tak samo własnie jak i malżeństwo. Chodzi tu mianowicie o to, że szczegóły charakteru dają podstawę do nieprzyjemnych odkryć u obu stron i do nieporozumien wynikających z niezrozumienia wzajemnych słabostek, na które w życiu codziennym z konieczności, dla świętego spokoju, trzeba zamknąć oczy. Ale i Piotr i Nora — tak im się zdaje — mają jednak tego dosyć i postanawiają się rozwieść. Pomaga im w tym ich wuj, adwokat, który ich oszukuje mówiąc im, że uzyskali rozwód. Malżeństwo rozchodzi się uradowane ze swej rzekomej wolności. Ale ani jedno ani drugie nie czuje się na tej nowej swobodzie dobrze. Piotr, który jest muzykiem, nie ma teraz natchnienia, a Nora, chociaż bawi się doskonale w towarzystwie innych mężczyzn kocha swego męża wiernie. Kiedy więc spotykają się przypadkiem w eleganckiej restauracji, Nora gotowa jest pogodzić się z mężem. Ale mądra przyjaciółka radzi jej trochę z tym poczekać, aby Piotr mógł się przekonać o swych uczuciach i zarazem został ukarany. Film warto zobaczyć. Grają w nim w rolach głównych Leny Marenbach jako Nora, Johannes Riemann jako Piotr i Hilde Weissner jako mądra przyjaciółka.